

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 13

(44)

lipiec

1996

Istnieje od roku 1906

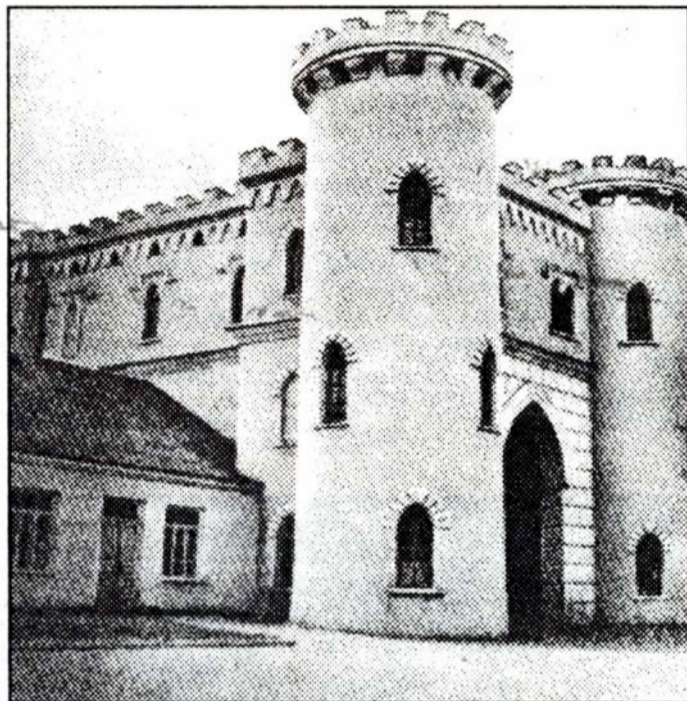
Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



Z
A
B
Y
T
K
I

U
K
R
A
I
N
Y



Korsun, brama wjazdowa po 1945 r.

4 lipca w Kijowie przebywał Prezydent KIG, Przewodniczący Polsko Ukraińskiej Izby Gospodarczej dr. Andrzej Arendarski. W czasie jednodniowej wizyty spotkał się z ministrem przemysłu p. Mazurem, uczestniczył w zebraniu Ukraińsko-Polskiej Izby Gospodarczej, spotkał się z działaczami Związku Polaków na Ukrainie i redakcją polskojęzycznego "Dziennika Kijowskiego", przeprowadził rozmowy w firmie UKRIMPEX oraz w Handlowo-Przemysłowej Izbie Ukrainy.

W trakcie spotkania w ministerstwie przemysłu minister Mazur poinformował o głównych kierunkach, w których Ukraina oczekuje na zagranicznych inwestorów. Są to przede wszystkim - przemysł chemiczny, a zwłaszcza produkcja nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, oraz kooperacja w przemyśle oponiarskim, meblowym, metalurgii i przemyśle lekkim. Szczegółne zainteresowanie Ukrainy w kontaktach z Polską to import zaopatrzeniowy i kooperacja, a formy

Robocza wizyta



dr A. Arendarski

działania to bliska, bezpośrednia współpraca poszczególnych przedsiębiorstw - producentów.

Zebranie Ukraińsko-Polskiej Izby

Gospodarczej przerwało dłuższy okres "nijakości" w kontaktach, a jego przebieg, aktywność uczestników i realne określenie planów pracy, wskazują, że po okresie paury, powinien nastąpić okres zdynamizowania działania. Tym bardziej, że pozytywne zmiany organizacyjne nastąpiły i po stronie polskiej.

Możliwość włączenia się Polaków Ukrainy w dynamizowanie kontaktów gospodarczych z Polską to, oprócz tradycyjnego omówienia działalności organizacyjnej ZPU, myśl przewodnia spotkania w siedzibie tej organizacji i jednocześnie siedzibie naszej redakcji. Goście z dużym zainteresowaniem wysłuchali informacji o losach Ukrainy, o "geografii polskości", o rozwoju kultury polskiej i nieśmiały początkach biznesu wśród Polaków.

ciąg dalszy na str. 2

PROBLEMY BĘDZIEMY ROZWIĄZYWAĆ WSPÓLNIE...

Stowarzyszenia Polaków na Ukrainie odczuły wzrost zainteresowania wobec swoich problemów ze strony nowo mianowanego Ministra ds. Narodowości i Migracji na Ukrainie Pana Wołodymyra Jewtucha: dnia 5 lipca br. odbyło się spotkanie z prezesami i wiceprezesami wszystkich ogólnoukraińskich i kijowskich organizacji polskich. Dotychczas podobne spotkania odbywały się nader rzadko i uczestniczyli w nich tylko prezesi organizacji ogólnokrajowych. Natomiast problemy na szczeblu lokalnym traktowano nieco "powierzchniowo". A przecież i stołeczne miasto Kijów, gdzie mieszka przeszło 10 tys. Polaków, zrzeszonych w kilku aktywnie działających organizacjach, przez dłuższy już czas boryka się z ważnymi problemami. Dopiero teraz powstała bezpośrednia możliwość nie tylko powiedzieć o nich, lecz od razu (a nie, jak to było wcześniej, po długich miesiącach oczekiwania na odpowiedź pisemną) usłyszeć o nich opinie Pana Ministra.

Najważniejszym, na dzień dzisiejszy, problemem dla kijowian-Polaków jest brak Centrum, czy też Domu Polskiego. Poruszając ten temat, prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza Anatol Romeyko m. in. powiedział:

"A przecież Polacy dla dobra Kijowa zrobili wiele, zarówno w XIX wieku, jak i w naszym stuleciu. Do lat 30., zanim nie rozpoczął się okres represji, ludzie nie bali się mówić o swoim pochodzeniu narodowym. Potem nastąpił okres, gdy przyznanie się do polskości groziło deportacją czy nawet śmiercią. Dziś, w

demokratycznym państwie, warto aby Polacy rozwijając gospodarkę kraju, projektując i budując wiele nowych obiektów, tworząc wykwintne dzieła sztuki, otwierając różnorakie firmy, pisząc poematy o



Minister Wołodymyr Jewtuch

fol. W. Nehrebecki

pięknej i żyznej ziemi ukraińskiej, o zyciowych Ukraińcach, nie zapominali również i o swoich korzeniach etnicznych, a zatem mieli swoje narodowe szkoły, księgarnie, biblioteki, teatry, kluby itd., jak to było dawniej.

Dziś prosimy o przekazanie (na zasadach ulgowych) jednego z byłych publicznych pomieszczeń polskich w celu otwarcia tam "Centrum Polskiego" ponieważ mieszkanie, kupione w zeszłym roku w

Kijowie przez "Wspólnotę Polską" z Warszawy i przekazane we własność Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, zgodnie z harmonogramem prac Federacji jest ponoc tak efektywnie wykorzystywane, iż nie pozostaje tam miejsca i czasu dla przeprowadzenia imprez przez inne stowarzyszenia."

O tej bolącej kwestii braku Domu-Centrum Polskiego w Kijowie mówili wszyscy prezesi.

Nie mniej ważnym zagadnieniem, dotychczas nie rozwiązany przez władze miasta, jest problem braku szkoły polskiej w Kijowie. Jak powiedział p. Bolesław Krasnopolski, kierownik zespołu "Pierwiosnek", działacz ZPU, Zastępca dla Kultury Polskiej: "Tylko na papierze mniejszości narodowe mają deklarowane równe możliwości dla rozwoju swoich kultur, edukacji w języku ojczystym itd. W rzeczywistości liczna polska mniejszość narodowa, zwanca zamieszkująca w Kijowie i obwodzie, po dzień

dzisiejszy nie ma szkoły polskiej. Te kilka szkół, w których język polski jest wykładany fakultatywnie, lub gimnazjum nr 48, gdzie język polski występuje jako dyscyplina w szeregu innych języków obcych obok angielskiego i francuskiego — nie pozwala w należyтым stopniu poznać naszym dzieciom ani sam język, ani historię, ani kulturę i obyczaje narodu."

ciąg dalszy na str. 7

PRZECZYTAJ
W NUMERZE

NIE ZABIJAJ
Str. 4

ZAPOMNIANY
KIJOWIANIN
Str. 3

KANDYDAT
NA MĘŻA
Str. 6

KRONIKA PARLAMENTARNA

- PIĄTA SESJA DOBIEGŁA KOŃCA
- PRZYSTĄPIENO DO OMÓWIENIA BUDŻETU NA ROK 1997
- PAWEŁ ŁAZARENKO ODCHODZI I... Z TRIUMFEM POWRACA

Po przyjęciu nowej Konstytucji Ukrainy parlament przystąpił do prac nad budżetem na rok 1997. Przyjęto tzw. rezolucję budżetową, która powinna stać się punktem wytycznym przy sporządzaniu budżetu. Przewidziano jest zmniejszenie deficytu do wysokości nie przekraczającej 5% globalnej produkcji krajowej. Zamierza się też z początkiem przyszłego roku wprowadzić podatek od nieruchomości i od funduszy zakładowych dla wszystkich przedsiębiorstw niezależnie od ich form własności.

Zgodnie z wymogami nowej Konstytucji odbyła się procedura dymisji i mianowania nowego premiera, stanowisko którego zajął ponownie Paweł Łazarenko. Na forum Rady Najwyższej jego kandydaturę poparło 344 deputowanych (o 29 głosów więcej niż za nową Konstytucją). Skład nowego Gabinetu nie został jeszcze podany do wiadomości, lecz na pewno ulegnie on zmianom. Już wiadomo o dymisji ministra obrony Walerego Szmarowa. Specyficzne wrażenia w tym temacie pozostawił "Dzień Rządu", który miał miejsce w parlamencie 11 lipca. Na tle trwających wciąż strajków górników Donbasu, protestujących przeciwko chronicznym opóźnieniom z wypłatą wynagrodzeń, problem ten omawiany był w tym dniu szczególnie w ostrej

tonacji. Wypowiadający się w tej kwestii wicepremier Wiktor Penzenyk zaproponował takie środki, jak: zwiększenie bezrobocia, ogłoszenie bankrutstwa nierentownych przedsiębiorstw. W odpowiedzi zabrzmiała ostra krytyka, między innymi z ust równie ambitnego reformatora, deputowanego Wołodymyra Pylypczuka, który nb. przypomniał zebranym, iż niniejsza rządowa ekipa ekonomistów, w swoim czasie, wchodziła w skład rządów Witalia Masoła i Jewhena Marczuka (od siebie dodajmy i Leonida Kuczmy w czasach, gdy to pełnił on funkcję premiera) i, że, jak widać, nie udało jej się dokonać przełomu w sytuacji gospodarczej kraju. Dlatego też, zdaniem W. Pylypczuka, za rok Pawła Łazarenkę może spotkać los podobny do losu byłych premierów.

Należy przypomnieć jeszcze o jednej, niemałej wagi, decyzji przyjętej przez parlament. Z inicjatywy Oleksandra Morozja przyjęto Uchwałę o pozbawieniu pełnomocnictw tych deputowanych, którzy pełniąc równoległe funkcje rządowe nie przeszli na stałe do pracy w Radzie Najwyższej. W pierwszej połowie lipca piąta sesja Rady Najwyższej Ukrainy zakończy obrady. Kolejna szósta sesja przystąpi do pracy na początku września.

BORD

NOTA BENE

■ 8 lipca rozpoczął się 1 turnus kolonijny w Polsce dla dzieci polskich z Ukrainy, zorganizowany przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Turnus potrwa do 28 lipca.

Drugi turnus rozpoczyna się 1 sierpnia i skończy się 21 sierpnia. W tym roku na koloniach letnich, zorganizowanych przez "Wspólnotę Polską", odpoczną w Polsce 700 dzieci polskiego pochodzenia z Ukrainy.

■ Z tytułami zwycięzców wrócili z II Turnieju Polonijnego w Tenisie Stołowym "Łomża-96" członkowie dziecięcej sekcji sportowej Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza. W grze drużynowej zespół dziewcząt zdobył I miejsce, a chłopców - II. W zawodach osobistych I miejsce zdobyła kijowianka Tania Tkaczowa, którą trenuje mistrz sportu w tenisie stołowym, także członek ww. Stowarzyszenia - Tatiana Kokunina.

■ 5 lipca odbyło się spotkanie przedstawicieli organizacji polskich z Ministrem ds. Narodowości i Migracji Ukrainy panem Wołodymyrem Jewtuchem. Omawiane były problemy organizacji polskich na Ukrainie.

■ Do Kijowa przyjechała grupa studentów polskich z Kielc pod kierownictwem pana dr Tadeusza Rudkowskiego w celu inwentaryzacji grobów polskich na cmentarzu Bajkowym.

■ Na trzytygodniowy staż z biznesu wyjechali do Rzeszowa przedstawiciele organizacji polskich Kijowa, wśród których są: dr habilitowany medycyny, przewodniczący sekcji lekarzy Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza pan Anatol Świącicki oraz panowie - Andrzej Frol, Dmitrij Kunczewicz i inni młodzi biznesmeni.

ROBOCZA WIZYTA

Ciąg dalszy ze str. 1

"Dziennik Kijowski" zgłosił gotowość do propagowania polskich firm i towarów. Oczywiście w każdej chwili jest możliwość wykorzystania naszych łam dla potrzeb reklamy, która w naszej gazecie jest bardzo tania.

Spotkania w UKRIMPEXie i Handlowo-Przemysłowej Izbie Ukrainy potwierdziły bardzo sprzyjający klimat dla rozwoju wzajemnych kontaktów gospodarczych i bardzo żywe zainteresowanie strony ukraińskiej - zarówno praktyków z UKRIMPEX-u, jak i ze strony Izby. Ten sprzyjający klimat potwierdził ambasador RP na Ukrainie pan Jerzy Bahr, który przyjął delegację Izby na krótkim spotkaniu.

Krajowa Izba Gospodarcza

Przemiany polityczne, prywatyzacja, lawinowy wzrost ilości przedsiębiorstw, a tym samym i przedsiębiorców, postawiły przed samymi przedsiębiorcami zadanie czuwania nad prawidłowościami

rozwoju przedsiębiorczości, reprezentowania interesów przedsiębiorców wobec władz państwowych, przekazywanie stanowiska odnośnie zachodzących w kraju zjawisk gospodarczych i społecznych. Tak też widzi samorząd przedsiębiorców ustawa o izbach gospodarczych, tak też określa rolę izby jej prezydent pan Andrzej Arendarski. Ruch samorządowy powinien spełniać funkcję integrującą podmioty polskiej gospodarki i pobudzać jej rozwój. Ważniejsze Biura Izby to Biuro Informacji Technicznej, Biuro Promocji Zagranicznej, Biuro Szkolenia i Doradztwa i Sąd Arbitrażowy. Izba zrzesza wszystkie izby regionalne, branżowe, bilateralne. Nie ma narzuconych schematów, wykorzystuje przede wszystkim naturalną aktywność w takich formach, jaką zrzeszający się przedsiębiorcy uznają dla siebie za najlepszą. Ponieważ Izba funkcjonuje w oparciu o ustawę z 1989r, a ona sama powstała w 1990r, stąd zarówno jej organizacja jak i formy działania są w trakcie rozwoju.

Jacek Świdorski

PORZĄDKUJMY CMENTARZE

Praca łącząca pokolenia

Tak można wkrótce zcharakteryzować działalność, w którą się zaangażowały pewne nieobojętne osoby z trzech znajdujących się na określonej odległości od siebie punktów geograficznych: Warszawy, Kielc i Kijowa. Co do przestrzeni czasowej, to jest ona w tej sprawie kwestią bardziej odległą. Już od kilku tygodni czekali na przyjazd do Kijowa doktora Tadeusza Rudkowskiego z Warszawy z grupą studentów z Kielc pani Czesława Raubiszko i inni członkowie stowarzyszenia "Zgoda", którzy w ramach akcji "Porządkujemy groby polskie" opiekują się Cmentarzem Bajkowym.

- Wszystko się zaczęło od sprzątnięcia grobów, a przerosło w zainteresowanie historią polskości w Kijowie, - opowiada pani Raubiszko. - Ja coraz częściej siedzę teraz w archiwach, szukając wiadomości o pewnej osobie, nazwisku, rodzinie odkrytej nami w trakcie prac na cmentarzu.

Na pewno, na drodze badań związanych z Cmentarzem Bajkowym czeka jeszcze sporo ciekawych niespodzianek, zarówno na badaczy-amatorów, jak na profesjonalistów, przy czym z różnych dziedzin nauki. Utwierdziłam się w tej opinii, rozmawiając właśnie z doktorem Tadeuszem Rudkowskim, specjalistą w zakresie historii sztuki, od lat zajmującym się cmentarnictwem, badaczem nagrobków polskich, tak w kraju, jak za jego granicami. Celem dwutygodniowej, bardzo intensywnej działalności naukowej ekipy doktora Rudkowskiego w Kijowie jest sporządzenie szczegółowej inwentaryzacji pochowań polskich na Cmentarzu Bajkowym. Jeżeli

chodzi o Ukrainę, jest to właśnie kontynuowanie pracy, rozpoczętej w ubiegłym roku na Cmentarzu Polskim w Żytomierzu. Wynikiem tych badań ma być specjalny katalog naukowy z opisami i zdjęciami każdego grobu, z podkładem mapowym, z dokładną informacją o materiałach budowlanych, wykorzystanych dla pomników i rzeźb. Przecież nie przypadkowo członkami ekipy badawczej d-ra Rudkowskiego stali jeszcze dwaj wykładowcy wyższych uczelni kieleckich: geolog-petrograf dr Mirosław Bartucki i geodeta mgr Wiktor Chański.

Wiernymi pomocnikami d-ra Rudkowskiego są też studenci specjalizacji "Konserwacja budowli zabytkowych" z Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach.

- Cieszę się, że nasza praca podczas tegorocznej praktyki, a jesteśmy po czwartym roku, ma na celu ZACHOWANIE PAMIĘCI o Polakach, zamieszkałych kiedyś w Kijowie, - powiedział Zbyszek Siewierski. - Rozmawiałem tu, na cmentarzu, z takim panem, który przypomniał, że wcześniej pomników polskich było tu więcej, ale pięć lat temu niektóre z nich zostały wywiezione nie wiadomo gdzie i nie wiadomo przez kogo. Już nawet dlatego nasze badanie jest potrzebne: to, co zinwentaryzujemy, pozostanie przynajmniej w dokumentach - nikt tego nie zniszczy, nikt nie wywiezie.

Jak należało się spodziewać, w trakcie prac badaczom odkryło się sporo ciekawostek.

- Na przykład, napisy na pomnikach, - mówi dr T. Rudkowski. - Świadczą one o tym, że ci ludzie rozmawiali po polsku, trzymali się polszczyzny, ale brakowało im

NA ZACHÓD Z UKRAINĄ

(Z prasy polskiej)

Prezydenci Polski i Ukrainy w ciągu zaledwie kilkunastu dni spotykają się dwukrotnie. Pierwszy raz w Łańcucie, podczas prezydenckiego szczytu, na który Kuczmę zaprosił Kwaśniewski, drugi raz w Warszawie. To dobry sygnał.

Strategiczne partnerstwo Polski i Ukrainy, do którego, miejmy nadzieję, dojdzie, jest gwarancją naszego bezpieczeństwa.

Niedawno w Paryżu na zgromadzeniu UZE Kuczma powiedział wyraźnie: Ukraina chce wejść do Unii Europejskiej. Mamy więc wspólny cel.

Są i złe sygnały. Po naszej stronie to wypowiedzi przedstawicieli Kancelarii Prezydenta i rządu, że Ukraina to państwo o "tylko częściowo zakorzenionej suwerenności". Wśród rządzących w Polsce kołoczą się jeszcze czasem myśl o nietrwałości państwowości Ukrainy.

Wciąż niektórzy z nich wierzą, że naszym wschodnim sąsiadem jest tylko Rosja.

Nic bardziej błędnego. Suwerenna i demokratyczna Ukraina potrzebna jest Ukraincom, Polakom i całej Europie.

Także Ukraińcy miewają pomysły dla nas nie do przyjęcia. Jak chociażby stworzenie w Europie Środkowej strefy bezatomowej, czego, przy naszych staraniach o wejście do NATO, nie możemy zaakceptować.

Wciąż też silne jest wśród Ukraińców widzenie Bonn, a nie Warszawy, jako najbliższej ciekawej

gazeta
WYBORCZA

stolicy na zachód od Kijowa. Najchętniej zaś patrzą za ocean. Na nasze wspólne szczęście jest jeszcze Zachód. To politycy stamtąd przekonują Ukraińców i nas, że powinniśmy blisko współdziałać. Strategia NATO zdają sobie bowiem sprawę z tego, że po rozszerzeniu Sojuszu o Polskę, trzeba mieć Ukrainę po swojej stronie. Po to, aby nie dopuścić do odrodzenia Rosji jako imperium.

Po to niezbędne są też bliskie stosunki polsko-ukraińskie.

Grzegorz GROMADZKI



Ambasador RP Jerzy Bahr (w centrum) rozmawia ze studentami, pracującymi na cmentarzu pod kierownictwem d-ra T. Rudkowskiego (pierwszy z prawej)

fol. W. Nehrebecki

kontakty z polską książką, z pisanym słowem. I oni z biegiem czasu coraz bardziej traktowali język mówiony, jak pisany. Stąd dla nich nie było różnicy "ó" czy "u", "ch" czy "h", będzie litera "s" odwrócona w tę stronę czy w przeciwną. Tak samo im później, tym coraz więcej, pojawiają się poszczególne litery z cyrylicy w polskim słowie. Jest to interesujący materiał dla badań

językoznawczych...

Bez wątpienia, wyniki dzisiejszych badań Cmentarza Bajkowego mogą się stać punktem wyjścia i dla prac wielu naukowców innych kierunków. Będą one na pewno interesujące także dla ludzi, być może, mniej związanych z nauką, ale poszukujących własnych korzeni, poszukujących łączności pokoleń.

Ludmila Slesariewa

Redakcja gazety "Dziennik Kijowski"

zaprasza wszystkich chętnych, młodzież zaawansowanych grup studiów języka polskiego do nauki języka polskiego, literatury i historii w celu przygotowania do egzaminów wstępnych na studia wyższe w Polsce. Kurs nauczania - 2 lata.

Początek zajęć - 10 września br.

Podania składać na adres redakcji "DK" Tel. 216-31-77

SP "BIVAX"

tel. (044) 441 91 63

- ❖ Marketingowe rozpoznanie rynku
- ❖ Usługi przedstawicielskie
- ❖ Poszukiwanie partnerów gospodarczych
- ❖ Doradztwo gospodarcze
- ❖ Tłumaczenia - polski, ukraiński, rosyjski, angielski
- ❖ Obsługa w języku polskim

☎ 252-058 KIJÓW
a/я 30

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054 Украина, Киев, ул. Гоголевская, 23
Редакция газеты "Dziennik Kijowski"

Czas szybko zaciera ślady po ludziach. Tylko nieliczni utrwalają swe imiona w pamięci pokoleń, zasłużeni dla narodu i ojczyzny. Bywa tak, że głosne wśród swych współczesnych osoby stają się prawie nieznanne w innych epokach historycznych. Być może jest w tym jakaś wewnętrzna logika rozwoju. Zmieniają się warunki istnienia - ulegają zmianie priorytety. Wymiar ponadczasowy podwładny jest tylko geniuszom. Lecz koła zataczone przez historię wracają nie raz do punktu wyjścia w innej już formacji i w innych czasach. Wówczas jakby odzywają postacie, o których dawno żeśmy zapomnieli. Postacią taką jawi się dla mnie Franciszek Henryk Duchiniński /1816-1893/ - działacz polityczny, badacz Słowiańszczyzny, emigrant, twórca teorii o niesłowiańskim pochodzeniu Moskwy.

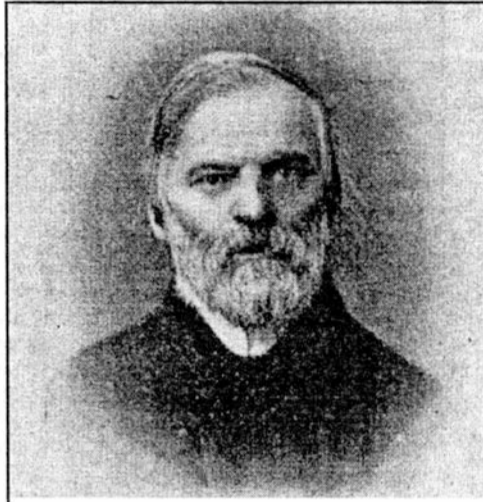
Biografia Duchinińskiego, zwłaszcza okres jego młodości, nie jest wystarczająco zbadana. Ród, z którego się wywodził, miał, najprawdopodobniej, ukraińskie korzenie. Świadczy o tym nie tylko fakt, że początkowo pisał się on Duchyński, ale i jego niewątpliwie sentyment do ruchu ukraińskiego, jak też i do Białorusinów zresztą, których określał nieraz jak "Litwę Słowiańską". Urodził się na Ukrainie we wsi, której nazwy nie pamiętał, w zubożonej rodzinie szlacheckiej. Uczył się w szkole parafialnej w Krzywojezierzu, po trzech latach przeniósł się do Koniecpola, a następnie pobierał nauki w szkole karmelickiej w Berdyczowie i gimnazjum bazylikańskie w Humaniu.

W 1832 r. bracia Duchinińscy stracili ojca (matka obumarała cztery lata wcześniej) i swą protektorkę - hrabinę Tyszkiewiczową, która opuściła majątek. Franciszek zaczął zarabiać po dworach jako nauczyciel prywatny. Mając osiemnaście lat obejmuje posadę guwernera u ks. Radziwiłłowej, potem korepetytora przy gimnazjum w Niemirowie. Zdaje tam egzamin nauczycielski, uprawniający do prywatnego nauczania. Nauczał m. in. języka polskiego, który został wykluczony przez władzę z programu szkolnego. W tymże roku przenosi się do Kijowa, gdzie uczy się na Uniwersytecie św. Włodzimierza. Tam też rozpoczął swe pierwsze badania Słowiańszczyzny i Moskwy.

ZAPOMNIANY KIJOWIANIN

Syn Ukrainy

przeszłości dziejowej, historię ich bowiem wraz z ziemiami zabrał im carat moskiewski na własny użytek. Odtąd dzieje mogli mieć tylko Rosjanie, mało-Rusowie (czyli Ukraińcy) i Białorusini stawali się za ledwie ich częścią.



Franciszek Duchiniński

Emigracja

Nie znajdujący potrzebnej swobody we własnym kraju, zagrożony uwięzieniem i przesładowany przez policję carską postanowił Duchiniński udać się do Europy Zachodniej. W 1846 r. ucieka do Odessy i tam, w przebraniu Bułgara, wsiada na statek płynący do Konstantynopola, gdzie znalazł schronienie w ambasadzie francuskiej. Z Konstantynopola przeniósł się do Aten, następnie do Malty, Włoch i wreszcie Paryża.

W 1848 r. Duchiniński brał udział w legionie polskim we Włoszech, walczącym po stronie papieskiej w obronie państwa kościelnego. W akcji tej był bardziej czynny na polu propagandowym. W Bolonii wydał swoje rozprawy po polsku i włosku, dotyczące dążeń Słowian do niepodległości. Powoływał się przy tym na Mickiewicza i jego wykłady "Literatury słowiańskiej" w College de France. Wystąpił Duchiniński jako aktywny propagandysta i publicysta, rozwijający koncepcję federacji narodów euro-

pejskich przeciw imperium carów.

Podczas wojny krymskiej Duchiniński wyjechał na Krym, gdzie wykladał w obozach angielskim, francuskim i tureckim o wiekowej cywilizacyjnej walce Polski i Rusi z Państwem Moskiewskim.

Duchinińskiego zasady dziejów

Ugruntowaniu pozycji i podniesieniu autorytetu naukowego Duchinińskiego wśród polskiej emigracji we Francji sprzyjało opublikowanie jego podstawowego dzieła pt. "Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich".

Historia współczesnej Rosji wywodzi się, zdaniem Duchinińskiego, z Państwa Moskiewskiego, zwanego początkowo, ok. połowy XII wieku, Wielkim Księstwem Suzdańskim i Włodimirskim na rzece Kłazmie. Nie zaczynają się więc dzieje Państwa Moskiewskiego ani w Nowogrodzie, ani na Dnieprze - w Kijowie, ani tym bardziej na

Dniestrze, lecz na ziemiach ludów szczepu uralickiego: Wesy, Mery, Muromy. Wcale nie słowiański, nie indoeuropejski zatem jest początek większości mieszkańców Moskwy. Warto tu nadmienić, że Duchiniński stanowczo sprzeciwiał się określaniu ich mianem Rosjan, uważając, że nazwa Moskala jest dla nich narodową. Nazwę tę wyprowadzał od miana szczepu uralickiego, zamieszkującego przed wiekami współczesne ziemie rosyjskie. Pisał o tym Duchiniński w sposób następujący: "...my nazywamy Moskale Moskalami, a nie Rosjanami. To pochodzi nie z nienawiści, której nie mamy, ale dlatego jedynie, że tak nakazuje poważna krytyka historyczna. Nazwa albowiem Moskale jest tak narodową dla Moskale, jak jest narodową dla nas nazwa Polachów lub Polaków. Moskalemi lub Maskami, Masykami, Maxalami zwaly się narody uralickie /.../ i ta nazwa znana jest tam od VI wieku ery naszej." Fakt ten, pisze Duchiniński, wcale nie oznacza, że "Moskale nie przestają być braćmi naszymi. Pamiętajcie,

że ojcowie nasi, w chwilach najcięższych walk swoich przeciwko Moskalom, w pamiętnych latach 1830 i 1831, napisali na owych sztandarach: "Za naszą i waszą wolność"."

Wielkorosusowie, czyli w terminologii Duchinińskiego Moskale, pod względem pochodzenia etnicznego, nie należą do ludów indoeuropejskich, a do Słowian w szczególności. Uczony włączył ich do grupy ludów pochodzenia turańskiego, razem z ludami azjatyckimi. Uważał bowiem, że prócz wspólnych korzeni etnicznych łączy ich usposobienie, które wyraża się nie tylko w przekładaniu nad wszystkimi innymi samodzielnymi rządami, lecz także skłonności do patriarchalnego bytu, opartego na wspólnocie typu komunistycznego. Rzecz w tym, że według Duchinińskiego kwestii pochodzenia narodu nie można sprowadzać tylko do prostych czynników języka i wyznania. Można je określić jedynie w oparciu o szereg cech wyróżniających. W oparciu o nie Duchiniński twierdził, że początków Rosjan należy szukać nie wśród indoeuropejskich Słowian, ale wśród wywodzących się z Azji plemion fińskich i tureckich, których rozwój i byt uwarunkowany był zupełnie innymi czynnikami niż ludów europejskich.

Związek między słowiańsko-chrześcijańskim państwem Rusi Kijowskiej a późniejszym Wielkim Księstwem Moskiewskim i następnie imperium Wschodniej Rosji został jego zdaniem sztucznie stworzony przez polityków i historyków dworskich Rosji carskiej. Zgodnie z teorią Duchinińskiego, Rosjanie-Moskale posługiwali się pierwotnie "językami uralickimi", czyli raczej ugrofińskimi i przyjęli mowę słowiańską dopiero wraz z chrześcijaństwem w XII-XIII w. Od połowy XII w., w wyniku inwazji Słowian na wschód, język słowiański zaczął wypierać języki lokalne miejscowych ludów na terenie późniejszych gubernii Moskiewskiej, Włodimirskiej i innych, najbliższych Słowianom nowogrodzkim i przydnieprzańskim. Zatem zarówno obszary rdzenne narodów indoeuropejskich, jak i granica cywilizacji europejskiej, kończą się na brzegach Dniepru.

Jerzy Waszkiewicz
(Białoruś)

Uporządkowanym stosunkiem do otaczającej rzeczywistości nazwał czystość chrześcijański filozof św. Tomasz z Akwinu.

Porządek, łacińskie *ordo*, jest słowem bardzo ważnym w filozofii, teologii, a także w ludzkim

potrzeba było prawa, by regulować wzajemne stosunki między Adamem i Ewą.

Niektórzy uważają, że prawo to nic innego, jak propozycja porządkowania życia o wzajemnych stosunkach między osobami.

znaczy w stosunkach między ludźmi? Oznacza to, że człowiek posiada czystość moralną, czyli czystość serca, jeżeli korzysta ze swoich uprawnień w stosunku do drugiego człowieka w sposób właściwy i poprawny. A poprawność w dziedzinie czystości

Recepta na udane życie

życiu. Wielu ludziom nie podoba się ani słowo, ani porządek. Wolą w życiu inne słowa, mianowicie - nieład i bałagan.

Przypatrzmy się naszemu życiu. Jeżeli ma być ono normalne, to musi podlegać pewnym prawidłom, zwłaszcza że nie jesteśmy na samotnej wyspie, lecz w społeczeństwie pełnym ludzi. Pamiętam wykład prof. M. Krąpca z filozofii prawa. Mówił on dowcipnie, że gdy w raję pojawiła się Ewa, to już

Gdy chcemy poruszyć temat czystości, który znajduje się tak blisko miłości, pojawia się również temat, któremu na imię porządek i ład. Tam, gdzie mamy do czynienia z człowiekiem, musimy bardzo pilnować porządku i ładu. Bo w razie braku porządku, człowiek może doznawać krzywdy. Dlatego bardzo mi się podoba podejście św. Tomasa z Akwinu do sprawy czystości - uporządkowany stosunek do otaczającego świata. Co to

dzisiaj wymaga od człowieka - szczególnie młodego, wielkiej pracy nad swoim charakterem. Jest to postawa trwania przy tym wspomnianym przed momentem - porządkiem. W pracy nad sobą nie jesteś sam. Jest z Tobą dziewiczki Chrystus, twój Oblubieniec. Jest Jego wspinała dziewczyna Matka - Maryja. Mamy ze sobą wspomagający nas, szczególnie w konfesjonale, dziewiczy Kościół - naszą Matkę. Dlatego, choć cały świat wydaje



się być przeciwko czystości, to pamiętaj - Bóg ze swoją łaską jest z Tobą. Dlatego zło nas nie zwycięży.

A wracając do tematu, zauważmy, że od razu narzuca się nam sprawa czystości narzeczeńskiej i małżeńskiej. Przecież

małżonkowie przez zawarcie sakramentu małżeństwa nie przestają być czystymi, ich czystość jest po prostu uporządkowana, jest czystością małżeńską.

Ciąg dalszy na str. 7

W Polsce po zmianach społecznych odbywa się humanizacja więziennictwa. Zakład Karny w Siedlcach wydaje kwartalnik kulturalno-literacki więźniów "Stygmat". Proponujemy naszym czytelnikom urywek z opowieści więźnia J.S.Marsela, opublikowanej w nr 5-6 tego pisma.

Bezsennością monotony powolnie wieczność na było, jest i będzie. Każde stuknięcie przesuwa terazniejszość w tył, skąd nie ma już powrotu, gdzie nic nie można zmienić. Chciałby cofnąć ten bezlitosny zegar do czasu, kiedy Marek był jeszcze dzieckiem. "Złe go wychowałam - czyniła sobie wyrzut za to, jakim stał się syn. - Może powinnam znaleźć kogoś, kto zastąpiłby mu ojca, kiedy Stefan odszedł od nas? Chyba byłam zbyt miękka dla Marka..." Dla niego zawsze było wszystko, co najlepsze. Mogła zjeść byle co, on musiał mieć szynki i balerony - a nawet z nich wykrawała każdy kawałek tłuszczu, każdą żyłkę, bo inaczej nie zjadł. Wracała z pracy do pracy,

repcę gestem bezradności. Nie, jeszcze nie teraz, nie w tej fazie śledztwa... Wie pani... Dobro sprawy tego wymaga. Może później... Niech się pani dowie za miesiąc.

Jeszcze tego samego dnia poszła do zespołu adwokackiego. Nie ufała prokuratorom, uprzednio też nie było nic poważnego, też kazano jej nie martwić się. A potem ten sam człowiek zażądał dla syna sześciu lat i gdyby nie adwokat, to nie wiadomo czy wyszedłby tak szybko.

W kancelarii skierowano ją do mecenasa Radka. Tego samego, co prowadził poprzednią sprawę syna. Starszy, nieco korpulentny mężczyzna od wielu lat bronił przestępców, miał ustalone w



czystością i pedanterią. Marek splunął na podłogę i rzucił ze złością:

- Przyszedłeś pan mnie bronić, czy prawić morały?

- Dobrze... - usta Radka zacisnęły się, stając się cienką kreską na nalanej twarzy. Mecenas chwilę rozważał coś w swoich myślach zanim powiedział:

- Zatem... Chciałbym usłyszeć, co myślisz o tej sprawie. Co pan myśli - poprawił się nadając rozmowie ton bardziej oficjalny.

- Jestem niewinny, zamknęli mnie ze złości, bo już byłem karany. Wiesz pan jak to jest, karany, to do mamra z nim. Nic nie zrobiłem złego!

Radek roześmiał się ironicznie, może uwierzyłby zaprzeczeniu, gdyby nie wiedział wcześniej akt sprawy.

- Jestem obrońcą, nie prokuratorem - przypomniał - albo rozmawiajmy szczerze, albo nie mamy o czym mówić. Nnno, jak? - przeciągnął oczekująco.

- Jak mamę kocham, jestem niewinny! To tylko przypadek, że wpłaciłem się w ten bajzel - zarzekał się, używając przy tym ulubionego powiedzonka.

- "Jak mamę kocham" - powtórzył mecenas, cedząc każdą literę i zakonkludował: A zatem przyznaje się pan do winy?

- Jak to? - zdziwił się Marek. - Z tego, co wiem, nie wykazuje pan zbyt wiele miłości synowskiej.

- Stara się skarżyła? - wydał wargi grymasem urazy. - Zawsze skarży się obcym ludziom, żeby wiedzieli, jaki potwór ze mnie i litowali się nad nią... Zresztą nie będę się tłumaczył przed byle kim ze spraw osobistych.

- Dobrze, reasumując - w głosie mecenasu zabrzmiała uraza - został pan oskarżony o usiłowanie włamania. Zatrzymano pana nocą w pobliżu miejsca włamania. Zatrzymano też drugą osobę, ten drugi przyznał się i pomógł pana o współudział. Przy panu znaleziono obcęgi i wkręta... I pan jest niewinny?! Nie zna pan tego drugiego, który pomawia będąc namówionym przez policję? Wobec tego niech mi pan powie, jak właściwie mam pana bronić?

- Pan jesteś papuga, nie ja... Dostajesz pan szmal, żeby wyrwać mnie stąd, to rusz pan głową!

Radek dawno wyszedłby zostawiając sprawę i nieprzyjemnego klienta, ale musiał pomóc. Nie, nie temu psychopacie, jak ocenił rozwalonego w krześle Marka. Musiał pomóc matce. Mecenas wstał i pomógł się.

I.S. Marsel

Ten jedyny

Anons, jaki znalazła w codziennej gazecie, był bardzo interesujący: "Biuro Matrymonialne ... kojarzy szczęśliwie pary. Dzięki nam możesz poznać partnera z każdego kraju Europy..."

Pod ogłoszeniem był podany adres skrytki pocztowej w wojewódzkim mieście.

W tym roku skończyła 21 lat. Mieszkała w małym mieszkaniu razem z rodzicami i młodszym bratem. Czasem miała tego wspólnego domu solennie dość. Codziennie zrządzenie rodziców, że tylko siedzi i nic nie robi, że inne koleżanki mają już rodziny, a ona czeka pewnie na księcia z bajki. Jedynym relaksem dla niej, były wypadki od czasu do czasu do miejscowej dyskoteki.

Nie miała "chłopaka". Kręciło się koło niej wielu, ale wszystkich miejscowych skutecznie zniechęcała: To nie była dla niej odpowiednia partia.

Wiedziała, że ma piękną figurę, długie blond włosy i to coś, co u mężczyzn podnosi poziom adrenaliny do góry.

Ale dawno, dawno temu powiedziała sobie, że jak wyjść za mąż, to tylko dla pieniędzy, miłość przyjdzie później.

Dlatego wciąż czekała na tego jedynego, który się zjawi w jej życiu.

Raz tylko straciła głowę. To było podczas studniówki. Miał na imię Darek i wspaniale śpiewał.

Chyba na ten jego głos poszła z nim bez zastanowienia do "łóżka" i dała to, co podobno miała najcenniejsze.

Był od niej starszy o 5 lat, a w "tych sprawach" o całe pokolenie.

Spędzili ze sobą kilka "dzikich erotycznie" sobót. Było to dla niej wspaniałe, a jednocześnie bardzo dziwne doznanie.

Po dwóch miesiącach Darek oznajmił jej, że było fajnie, ale

wyjeżdża do Austrii i zostanie tam przynajmniej dwa lata. Ślubów zakonnych nie składał, a tym bardziej nie zamierza pędzić żywotu pustelnika.

Myślała, że napisze lub się odezwie, ale po roku straciła nadzieję.

Wkrótce zostały po nim tylko wspomnienia tych wspaniałych, szalonych sobót.

Podany anons był może tym, na co czekała. Skoro "ten jedyny" nie znalazł jej dotychczas, to może należy podać mu pomocną dłoń?

Jeszcze przez tydzień walczyła z myślami, ale decyzja zapadła - napisze list do agencji.

Nie wiedziała jak pisze się taki list, a spytać się kogokolwiek wstydziła, dlatego ograniczyła się do podania danych personalnych.

Po dwóch tygodniach przyszedł list z załączoną ankietą do wypełnienia i warunkami na jakich działała agencja.

Jeśli się decydowała, należało tylko wypełnić ankietę i wraz ze zdjęciem oraz odcinkiem dokonanej wpłaty, wszystko wysłać na podany adres...

Ankieta była prosta. W zasadzie sprowadzała się do danych osobowych i życzeń co do przyszłego partnera.

Wpisała, że wiek do 40 lat, najchętniej manager lub przemyslowiec z własnym domem i samochodem. Jako, że prawdziwi milionerzy są tylko na "Zachodzie" - dopisała, że tylko obco krajowiec.

NIE ZABIJAJ

bo i w domu pracowała po nocach, zrywając chałupniczo, żeby kupić synowi motorower, kupić magnetofon, wrotki i w ogóle wszystko, czego sobie zapragnął. Pragnęła wynagrodzić w ten sposób brak ojca, a zniszczyła syna - co teraz dostrzegała z całą jasnością.

Monotonny stukot zegara wśród bezsennej nocy przerywał nieraz zgrzyt klucza w zamku. Po donośności tego zgrzytu orientowała się natychmiast w jakiej fazie zapicia powraca Marek. Kiedy wracał w miarę trzeźwy próbowała z nim rozmawiać. Każdą krytykę przyjmował jak atak i bronił się, brutalnymi słowami raniąc rodzicielkę. Ból porodu nie jest ostatnim, jest zwiastunem pasma niekończących się bólów i cierpień. Zwiastuje cierpienia jakie niesie zawiedziona matczyną miłością.

Którejś nocy na zakończenie sprzeczki wykrzyknął:

- Jakiegoś mnie wychowała, takiego masz, a jak ci się nie podoba, to spadam i więcej nie zobaczysz mnie! - rzucił w nią kluczami od mieszkania i chciał wyjść. Wczepiła się palcami w jego koszulę. Włóki ją za sobą przez przedpokój. Jej płacz przeszedł w wycie, wycie zwierzęcej wręcz rozpacz: - Synku, syneczku... Zostań! Błagam nie wychodź! Zostań!

Młody i silny odrzucił ją wreszcie tak gwałtownie, że upadła i... Wyszedł. Wyszedł, rzucając na pożegnanie krótkie: "Odpieprz się stara k...o!" - jako zapłatę za lata jej starań.

Włóząc się po knajpach, odwiedzanych przez syna, szukała jego znajomych. Zaczepiała ich i wypytywała. Znikąd wieści! Aż wreszcie doręczyciel przyniósł list polecony - zawiadomienie z prokuratury o aresztowaniu Marka. Zmartwiła się i jednocześnie ucieszyła. Bolało ją, że znów siedzi; cieszyło, że żyje i nic poważnego mu się nie stało.

Natychmiast pobiegła do prokuratury. "Zadnych informacji" - odparł na jej pytanie urzędnik schowany za obciążonymi tekami akt biurkiem. Dowiedziała się jedynie, że to nic poważnego i ma nie denerwować się.

- Adwokata nie trzeba - powiedział urzędnik - bo może pani syn niedługo zostanie i tak zwolniony. Widzenie? - rozłożył

światku prawniczym renime i dlatego nie sprawy jego, a on wybierał sprawy.

Widok przedwcześnie postarzałej, spracowanej matki przypomniał Radkowi jego własną matkę. Tylko temu kobieta zawdzięczała, że przyjął poprzednią i przyjął tę sprawę. Przystępstwa Marka nie należały do najciekawszych, ot jakieś drobne włamanie. Radek pamięta, że poprzednia sprawa nie pozostawiała cienia wątpliwości co do winy i klient utrudniał jej prowadzenie uparcie zaprzeczając oczywistym faktom. Radek lubił operować wieloznacznością faktów i często dzięki temu wygrywał sprawy uznane przez innych za z góry przegrane. Ale co innego logiczna interpretacja faktów na korzyść klienta, a co innego kiedy oskarżony zaprzecza potwierdzonym dowodami faktom; w takim przypadku trudno myśleć o jakiegokolwiek obronie. Jedynym argumentem był wiek Marka i matka. Sędzia przychylił się do zdania swego dawnego kolegi ze studiów i zwolnił Marka dając wyrok w zawieszeniu. Obaj uznali, że lepiej będzie pozostawić oskarżonego przy matce niż zamknąć do więzienia, z którego jeszcze nikt nie wyszedł lepszym niż przyszedł.

Szczęk zamka. Kłapa rozwarła się. Wszedł klawisz, rozejrzał się i wskazał na Marka: - Ty, zbieraj się, adwokat przyjechał.

Idą długim tunelem, biegnącym pod białoleckim aresztem. Można tędy dojść wszędzie nie widząc nawet skrawka nieba. Tak jak teraz, latem, panuje tu przyjemny chłodek. Marek oddycha głęboko, w celi, gdzie siedzi ich pięciu, nie bardzo jest czym oddychać, więc trzeba wykorzystywać każdą chwilę spędzoną poza celą. Zakręć, jeszcze jeden zakręt i... Tu - klawisz wskazał drzwi, Marek wszedł przez nie.

Radek przez chwilę milcząco przygląda się przybyłemu. Letnia koszulka odsłania umięśniony tors i mocno zbudowane ramiona.

- Po co sobie to zrobiłeś? - pyta Radek przebiegając wzrokiem widoczne tatużki. Marek otaksował wymuskana, prawie kobiecą figurę mecenas. Wypięgnięty goguś drażnił go swoją odmiennością, na miłą śmierdział

Wymarzony

Odpowiedź przyszła nadszpiegowanie szybko. Miała przyjechać w dniu 14 maja do Krakowa i tam w jednej z kawiarni, miała spotkać przedstawiciela agencji oraz wybranego kandydata.

Te kilka dni, które dzieliły ją od spotkania minęły na "przygotowaniach". Zrobiła sobie modną "trwałą" i kupiła "extra ciuch".

Kiedy wsiadała do pociągu, to wyglądała jak wyjęta wprost z "żurnala".

W Krakowie była kilka razy z klasą, dlatego nie miała trudności w "odnalezieniu" podanej kawiarenki. Była punktualnie o 14.00.

Podszedł do niej od razu młody człowiek, który przedstawił się jako przedstawiciel agencji.

Było jej trochę głupio, że "facet" z agencji ma prawie tyle lat co ona, ale, skoro się zdecydowała, to nie było miejsca na grymasy.

Jacek, bo tak kazał do siebie mówić człowiek z agencji, powiedział jej w skrócie, że za 10 minut przyjdzie Austriak pochodzenia jugosłowiańskiego, który ma w Austrii sieć hoteli i restauracji. Marzył o takiej dziewczynie jak ja i dlatego odpowiedź przyszła tak szybko.

Kiedy wszedł do kawiarni, większość gości spojrzała na niego. Był wysoki, przystojny i jak każdy południowiec miał ciemne włosy i ciemną karnację. Jacek dokonał prezentacji. Nedan, bo

tak miał na imię jej partner, patrzył się na nią wyraźnie oczarowany.

Jacek po kilku minutach pożegnał się i wyszedł. Bała się, w jakim języku będą mówić, ale okazało się, że Nedan mówi dużo "łamaną" polszczyzną. Posiedzieli tylko chwilę w kawiarni i zaprosił ją na spacer. Mówił dużo o sobie, o Austrii, trochę o swoich interesach.

Po godzinie była nim oczarowana. Imponował jej wyglądem, obyciem i co tu dużo mówić, był tym wymarzonym księciem.

Umówili się w Krakowie ponownie za dwa dni.

Te głupie 48 godzin wlokły się niemiłosiernie.

Podczas spotkania Nedan zaprosił ją do siebie, tj. do Austrii. Powiedział, że płaci naturalnie za wszystko. Będzie nocowała w jednym z jego hoteli. Pozna kraj, ludzi. Jeśli jej to wszystko spodoba, to może zaplanują wspólną przyszłość.

W domu byli zachwyceni, kiedy przedstawiła im Nedana. Skłamała, że poznała go po przez jedną z gazet.

W całym bloku było to wielkie wydarzenie. Wkrótce wszyscy już wiedzieli, że wyjeżdża do Austrii. Nareszcie była z siebie dumna. Pół miasteczka widziało jej Nedana i wszyscy pękali z zazdrości.

Podczas podróży był dla niej bardzo miły. Opowiadał wiele o swojej rodzinie.

Trochę zdziwił ją wygląd hotelu, gdy po 10 godzinach przyjechali gdzieś na jedną z ulic Wiednia.

Opowiadał jej o pięciu wielkich hotelach, a ten, pod którym stali, był ledwie piętrowy i wyglądał jakby miał się zaraz zwalić.

Zaprowadził ją do małego



pokoju, gdzie miała teraz mieszkać.

Była bardzo zmęczona i prawie spała na stojąco.

Pół godziny później do "jej" pokoju Nedan przyszedł z dwójką innych mężczyzn, też o ciemnej karnacji.

To co później nastąpiło, było koszmarem. Jej ukochany zamienił się z miłego narzeczonego w ordynarnego chama. Wraz z pozostałą dwójką, zdarli z niej ubranie. Próbowwała

się bronić, ale kiedy dostała w twarz, trochę ją zaćmiło. Powalili ją bezbronną i naga na łóżko, a potem był horror, który trwał przez prawie dwie godziny.

Kiedy przebudziła się nad ranem, wszystko ją bolało. Była naga, a na jej ciele widać było straszne sińce.

W pokoju nie było nic, poza pustą szafą i łóżkiem. Okno było małe i wychodziło na dziedziniec.

Kiedy przekręcił się klucz w zamku, obleciał ją strach. Do pokoju wszedł "jej" Nedan.

Kiedy powiedziała mu, że jest "podłą świnią", dostała od razu w twarz.

Powiedział, że będzie pracować dla niego w jednym z hoteli. Ma być miła i robić to, co klienci będą chcieli. Za usługi będzie dostawać pieniądze, które będą składane na jej konto w banku. Przy wyjeździe będzie mogła podjąć całą sumę.

W pierwszej chwili nie "załapała" o czym mówił, kiedy w końcu do niej dotarło, że ma pracować "panienką", powiedziała, że może robić co chce, ale do tego ją nie zmusi.

Nedan ze spokojem pokazał jej paszport i obrzydliwe zdjęcia, które jej zrobili podczas zbiorowego gwałtu. Argumentacja była prosta, albo idzie do "pracy", albo w jej pięknym miasteczku każdy dostanie po kilka kopii zdjęć.

Rozpoczął się horror, który nie miał końca. Była w domu, do którego ją przywieźli. Razem z nią były Rosjanki, dwie Polki oraz Węgierki.

Za jedyne ubranie miała szlafrok. Spała, jadła i pracowała. Klientela tego domu publicznego rekrutowała się z Turków i Jugosłowian. Czasami przez noc była "zaliczana" przez 10-12 mężczyzn.

Wymagania mieli różne. Naj-

gorzej było, kiedy zmuszali ją do brania członka do ust.

W przeciągu miesiąca czasu postarzała się o 10 lat.

Nawet nie chciało jej się płakać. Myślała czasem o domu rodzinnym. Jakże chciała teraz usłyszeć "zrzęczenie" mamy.

Po około trzech miesiącach wyglądała jak trzydziestolatka, ale pomimo wszystko Darek ją poznał. Był pijany, kiedy przyszedł z kumplami do "jej przybytku". W pokoju rozplakała się i opowiedziała całą swoją historię.

Dalej wszystko potoczyło się jak w cudownym śnie, jakże innym od dotychczasowych. Nie chciała myśleć, jak Darek "dogadał" się z Nedanem, że pozwolił jej mu "wyciągnąć" bez żadnych przeszkód.

Tę noc zakończyła u niego w mieszkaniu. Darek spał obok na krześle. Pomimo jej nalegań, nie wszedł do niej do łóżka. Odniosła wrażenie, jakby się brzydził.

Miała również swój paszport. Darek kupił jej kilka najpotrzebniejszych ciuchów na drugi dzień.

Na razie mieszkała u Darka, który jak się okazało robił na budowie, jak większość Polaków w Austrii. Był dla niej bardzo uprzejmy i miły. Nawet nie próbował jej pytać się o szczegóły. Pomimo, że czasami ją przytulił, to dalej spał osobno.

W końcu, kiedy przyszedł w sobotę lekko opity, powiedział jej, że ją kocha, ale nie mógłby przez całe życie zapomnieć, że miało ją tylu mężczyzn. Dlatego lepiej się rozstać teraz, jak później przez całe życie mieć problemy.

Zrozumiała go, lub raczej starała się. Najgorsze było przed nią - powrót do domu i rodzinnego miasteczka.

Jan T. Wiśniowiecki

"Goniec Wiedeński"

źle się bawicie...

Z biegiem czasu jednak napięcie psychiczne tak wzrastało, że traciła przytomność na seansach. Wymuszono w niej odruch lękowy przed wymawianiem niektórych słów - zwłaszcza świętych. Nie potrafiła też wymówić imienia diabła; mówiła: oni. Po przypadkowym usłyszeniu kazania o grzechu w Radio Maryja nagle zaczęła popadać w lęk.

Szczególnie dręczyły ją koszmarnie nocne strachy. Przez kilka miesięcy nie przespala ani jednej nocy. Brała ogromne ilości środków uspakajających. Była na półprzytomna. O pracy nie było mowy. Kiedyś wpadła na jakiegoś księdza i opowiedziała okropne historie, wręcz perwersyjne (potem okazało się - nieprawdziwe), wszystko po to, by przełamać potworny lęk, wręcz fizyczny opór przed rozmową z księdzem. Za żadną cenę nie dała się jednak

namówić na modlitwę w kościele, nawet na samo wejście do kościoła. Przerazona tym, co się z nią dzieje - uciekała od swego guru. Zamelinowała się w tajemnicy przed nimi - i siedziała jak zwierzak w klatce, bojąc się, że oni ją dopadną, bo i tak czują jej bunt i wiedzą, gdzie jej szukać. W zamknięciu, żeby czymś się zająć słuchała radia. Kiedyś była audycja o magii i seansach spirytystycznych. To ją dobiło. Nastawiła Radio Maryja. Odmawiano różaniec. Machinalnie włączyła się do modlitwy. Czując jednocześnie, że to wcale nie ona się modli. Ale przetrwała. Potem ponowiła próbę, i jeszcze raz... jeszcze... Ktoś zdziwiony jej zainteresowaniem religią podsunął jej *Rachunek sumienia człowieka dorosłego*. Tu szajba zaczęła odbijać w drugą stronę. Z ogromnym strachem, jakby w

fizycznych torturach biegała co dzień do konfesjonau - ciągle coś poprawiając. Nocne zjawy nie opuszczały jej jednak. To ogromne napięcie zważyło ją z nóg. Zawędrowała do szpitala. Odrutka z uzależnienia lekowego trwała zbyt długo, jak na jej wytrzymałość. Zaczęło narastać jakieś zagniewanie na Boga, który nie chce jej uzdrowić...

Psychiatra pomagał wyzbyc się wszelkiej pamięci o przykrych wrażeniach z przeszłości, metodą: wyrzucić to z siebie, wyrzycz siebie, mów nawet perwersje, aż do obrzydzenia siebie dawnej... powtarzaj... Ona jednak w przekonaniu, że jest kolejny raz przedmiotem eksperymentu, uciekła ze szpitala i zamknęła się w swoim mieszkaniu. Na telefon zatroskanego przyjaciela odwrzasnęła do słuchawki: Ja chcę do pracy! A przecież nie mogę

Skoro ty nie możesz tego zmienić - idź do wszystkich diabłów! I zostaw mnie w spokoju!

Na kilka tygodni urwał się wszelki kontakt ze światem. Siedziała bez ruchu zwinęta w kłębek jak zwierzątko - dokoła swego bólu. Posiłków prawie nie przyjmowała, natomiast paliła ogromne ilości papierosów. I nie rozstawała się z różańcem. Nie modliła się i nie chciała się modlić, ale po prostu trzymała w ręku różaniec. I tak wegetowała...

W czasie świąt zadzwoniła koleżanka: Ratusz, Maja - wołała - ze mną dzieje się coś okropnego. Oni mnie zniszczą. Ty wiesz, co to jest! Nagle Maja obudziła się ze swej maligny. Odczuła przypływ energii. Weź różaniec - krzyknęła - idź zaraz do kościoła, koniecznie wypowiadaj się z całego życia, najlepiej u księdza N. On ci uwierzy. I raptownie zapytała sama siebie: A niby dlaczego ja sama nie miałabym się wypowiadać - właśnie teraz, na święta Bożego Narodzenia? Będę u ciebie za

godzinę - krzyknęła do słuchawki koleżanka - Pójdziemy razem do konfesjonau...

Wreszcie zrobię coś sensownego - powiedziała sobie głośno. Nie minęła godzina, gdy wpadła do koleżanki jak wicher. Daszeńko - powiedziała - nawet nie wiesz, jak bardzo mnie obudziłaś. Pobiegly do konfesjonau. Najpierw uklękła Maja. Potem trzymała rękę na ramieniu spowiadającej się Daszeńki. Jak przy bierzmowaniu.

- Musimy trzymać się razem. I musimy trzymać się różańca. Wtedy "oni" nie mają szans - powiedziała Maja, gdy wyszły z kościoła...

**Wysłuchał i opracował
ks. Mieczysław Gładysz**

PS. Wyrażając zgodę na opublikowanie tej opowieści, jej bohaterka dodała: "Chciałabym przestrzec ludzi młodych, goniących za egzotycznymi praktykami: wierzcie mi - źle się bawicie!"

WSPÓŁPRACA - TO NIE TYLKO HANDEL

Niedawno, dość niespodziewanie, zadzwonił telefon i moim rozmówcą okazał się Dyrektor Generalny Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej mgr inż. Waldemar Konopa. Rozmowa z początku związana z organizacyjnymi przygotowaniem do wizyty Prezydenta Krajowej Izby Gospodarczej i jednocześnie Przewodniczącego Polsko-Ukraińskiej Izby dr Andrzeja Arendarskiego, przeszła na sprawy bieżącej współpracy handlowej i przemysłowej między Polską i Ukrainą. Na te więc sprawy, którym bardzo dużego bodźca dodała ostatnia wizyta w Polsce Prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy, a zwłaszcza jego spotkanie z polskimi biznesmenami w Krajowej Izbie Gospodarczej.

Poglądy dyr. W. Konopy, człowieka działającego od niedawna na pierwszej linii kontaktów polsko-ukraińskich, wydają się być bardzo reprezentatywne dla polskich działaczy gospodarczych i po uzgodnieniu z nim zamieszczamy zapis tej rozmowy.

J.S. - Od jak dawna kieruje Pan pracami Biura Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej?

WK. - Formalnie od 1 kwietnia br. Ale jak się domyślam

zapyta mnie Pan o powody zajęcia się przeze mnie współpracą polsko-ukraińską.

J.S. - Właśnie tak.

WK. - W dzisiejszym świecie o wiele trudniej jest wypracować model efektywnego handlu dla określonego wyrobu niż doprowadzić do jego produkcji. Nawet najbardziej nowoczesny wyrób, który nie znajduje nabywców, po pewnym czasie, staje się pewnym rodzajem zabytkiem. Nie ukrywam, że patrzę na Ukrainę jako na ogromny rynek zbytu polskich wyrobów oraz rynek dużych możliwości kooperacyjnych.

J.S. - Z intonacji w głosie wynika, że mocno podkreśla Pan słowo - polskich.

WK. - Oczywiście i nie wynika to z jakiegokolwiek formy szowinizmu. Po prostu, realność. Wydłużenie serii produkcyjnej dowolnego wyrobu znacznie zmniejsza tzw. zmienne koszty produkcji. Z kolei wydłużenie serii produkcyjnej jest związane z możliwościami rynku zbytu. W przypadku polskich towarów takim sprzyjającym rynkiem może i powinna być Ukraina.

J.S. - Sformułowanie "powinna być" ma brzmienie dość kategoryczne.

WK. - Jeśli nie polskie wyroby, to czyje? Angielskie, niemieckie, włoskie... Są one nie- zbytnie tanie, a ich wejście na rynek

zwykle poparte jest szeroką reklamą, która dodatkowo je podraża. Na to zwykle nie stać polskich producentów. W zakresie reklamy i rozmachu przy wejściu na rynek przegrywają z wyrobami zachodnich firm. Choć jakościowo są porównywalne, a cena jest często zauważalnie niższa. W pewnym momencie Polska jakby cudem uniknęła pewnej pułapki ekonomicznej, która zwykle zdarza się w okresach kryzysowych.

J.S. - O jaką pułapkę chodzi?

WK. - W okresie transformacji systemowej trudno uniknąć kryzysowego stanu w gospodarce. Zwykle powoduje on gwałtowne podrożenie własnej produkcji i zalęwnienie rynków towarów z importu. Prowadzi to do upadku wielu własnych producentów, często całych gałęzi przemysłu. Towary z importu mają coraz bardziej monopolistyczną pozycję na rynku i zaczynają dyktować wyższe ceny. Wtedy zaczyna się poszukiwanie własnych towarów, produkcję których jest już trudno odtworzyć. Kraj jest więc uzależniony od zewnętrznych dostawców.

J.S. - Sugeruje Pan, aby Polska była eksporterem na Ukrainę. Czy w tym przypadku Ukraina nie wpadnie w taką "polską pułapkę"?

WK. - W przypadku zwykłego prostego handlu, być może tak.

Proszę jednak zauważyć, że Polska i Ukraina zrobiły już bardzo dużo dla tworzenia wspólnych przedsiębiorstw, których celem powinna być przede wszystkim produkcja. Wspólna produkcja.

J.S. - Czy Pana zdaniem wspólne działania potwierdzają znaczną poprawę w polsko-ukraińskich kontaktach.

WK. - Zawsze byliśmy sobie bliscy. Mam na myśli zwykłych obywateli. Choć nie tylko. Proszę zwrócić uwagę, że dążenie do zacieśnienia współpracy wyrażane jest przez najwyższych decydentów w obu krajach.

J.S. - Czy łączą Pana jakieś szczególne związki z Ukrainą?

WK. - Faktem jest, że mój dziadek podczas służby w drużynie cara Mikołaja II przyjaźnił się z atamanem kozackim Ołeksandrem, który (nie bez wpływu mojego dziadka) w czasie wojny polsko-radzieckiej przeszedł na stronę Petlury. I taki fakt - jedną z pierwszych, poważniejszych książek, jaką przeczytałem mając 10 lat, - była "TAVRIA" Ołeksandra Gonczara. A tak w ogóle, choć nie mówię po ukraińsku, jestem oczarowany brzmieniem tego języka, może dlatego, że znajduję tyle interesujących podobieństw do języka polskiego.

J.S. - Nad czym aktualnie pracuje Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza?

WK. - Nad poszerzeniem grona przedsiębiorców skupionych wokół Izby i to po obu stronach granicy i rozszerzaniem bezpośrednich kontaktów, a także nad pogłębieniem wiedzy członków Izby w zakresie przepisów prawnych i zasad działalności gospodarczej w obu naszych krajach. Zamierzamy wydawać w języku polskim biuletyn informacyjny o przepisach i wydarzeniach gospodarczych na Ukrainie.

J.S. - Czy mógłby Pan wskazać czynniki potwierdzające zaangażowanie polskiej strony w rozwoju kontaktów?

WK. - Po pierwsze, bardzo ważne, a pokazuje to na ile Krajowa Izba Gospodarcza przywiązuje wagę do ich rozwoju, że Przewodniczącym Izby Polsko-Ukraińskiej jest Prezydent KIG p. Andrzej Arendarski. Po drugie, pracuję już ponad 25 lat, a tak obciążonego obowiązkami człowieka jeszcze nie spotkałem. A po trzecie sam staram się przejąć jak najwięcej od swojego szefa.

J.S. - Dziękuję za rozmowę i postaram się, by redakcja "Dziennika Kijowskiego" włączyła się w nurt reprezentowany przez Izbę.

Jacek Świdorski

Kandydat na męża

Jeśli wybierasz kandydata na męża lub stałego towarzysza życia, zwróć uwagę na jego zawód. Psychologowie bowiem opracowali charakterystyki mężczyzn pod kątem wykonywanego przez nich zawodu. Oto niektóre z nich.

Artysta

Wyobrażenia o artystach, szczególnie malarzach lub rzeźbiarzach, są często mylne. Panuje powszechna opinia, że w pozycjach - tyran, w atelier - mistrz. U niego sztuka ściera się z miłością. Rasowy twórca z reguły nie dba o wygląd ani o dom i, niestety, bywa czasami na bakier z higieną. Inny mankament to brak wyobraźni jak zabezpieczyć domowy budżet. Z drugiej jednak strony, trzeba przyznać, że z artystą jest może i goło, ale wesoło.

Dziennikarz

Jego największym atutem jest słowo, i to zarówno mówione, jak i pisane. Musisz być z góry przygotowana na to, że najlepsze wytwory swojego umysłu ofiaruje gazecie. W towarzystwie bliższy intelektem, dowcipem i swobodnie porusza się w tematach związanych z miłością i seksem. Jednak, gdy trzeba przejść do dzieła, odczuwa jakiegoś dziwnego zahamowania. Ponadto każdy dziennikarz jest w mniejszym lub większym stopniu egocentrykiem. W mniejszym też stopniu niż przedstawiciele innych zawodów dochowuje wierności. Decydując się na życie z dziennikarzem, musisz mieć świadomość, że nie lubi on przesiadywać w domu, chętniej przebywa w redakcji i w towarzystwie kolegów po piórze.

Inżynier

Do spraw miłosnych podchodzi w sposób odmienny niż przedstawiciele innych profesji. Najpierw przeprowadza wyliczenia i kalkulacje, a dopiero potem



rozpoczyna szturm do serca swojej wybranki. Pamiętaj, że jeśli nawet mówi spontanicznie, to kalkuluje na zimno. A zatem nigdy nie wiadomo, jakie myśli kłębią się naprawdę w tej steh-nizowanej głowie. Łatwo jest wyprowadzić go z równowagi rozmowami na temat sztuki, gdyż tutaj nic nie da się ściśle obliczyć! Wyznania miłosne przychodzą mu, co prawda, z trudem, ale kiedy już się na nie zdecyduje - jest Twój na zawsze.

Lekarz

Należy do grupy mężczyzn cieszących się u kobiet największym powodzeniem. Nic dziwnego, gdyż posiada wiele zalet. Po męczącej pracy chętnie przebywa w domu. Przyzwyczajony jest do nagości, więc jest mniej wrażliwy na wdzięki innych kobiet. Poza tym, z racji zawodu, jest zawsze czysty i antyseptyczny. Szczególnie w rodzinie, taki domowy lekarz, jest nieoceniony. Pamiętaj o tym, aby w czasie usiedlania go być

absolutnie zdrową albo przynajmniej taką udawać.

Projektant

W tej grupie mężczyzn może występować znaczne zróżnicowanie cech. Dla wszystkich jednak najważniejsza w kobiecie jest forma, a w mniejszym stopniu wnętrze. Niektórzy przez częste operowanie liniałem czy kalkulatorem stają się hipochondrykami. Podczas spotkań taki facet będzie zwracał uwagę jak Twoja sukienka komponuje się z

kolorem ściany, paznokcie z kolorem ust itp. Bo przecież wzrok jest u niego zmysłem najbardziej rozwiniętym.

Mecenas

To z założenia sceptyk. Bierze się to stąd, że klienci zazwyczaj próbują go okłamywać, co nie pozostaje bez wpływu na jego psychikę. Stąd niełatwo zdobyć kobiecie jego pełne zaufanie. Często robi tzw. dobrą minę. W uczuciach potrafi być wylewny, prowadzić czarujące rozmowy, ale tylko w sytuacjach intymnych. Z zasady nie toleruje świadków swoich poczynań. W domu lubi otaczać się antykami i raczyć się szlachetnymi trunkami. Jeśli nie chcesz mieć straconego wieczoru, nie zaczynaj z nim tematów abstrakcyjnych, bo zagada Cię na śmierć.

Dyrektor

Podobno najlepszy kandydat, jakiego można znaleźć! Co prawda w domu dostępny jest tylko o określonych porach, a ponadto non stop prowadzi rozmowy telefoniczne. Ale kiedy wyłączy się telefon, to dyrektor staje się bezpośredni i sympatyczny. Pożycie z nim nie jest trudne, gdyż wyszumi się w pracy, a w domu bywa niekiedy potulny jak baranek.

opr. A.S.

Ciąg dalszy ze str. 1

Problemy będziemy rozwiązywać wspólnie...

Jako ewentualne rozwiązanie tego problemu p. Antoni Stefanowicz, prezes Kijowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie, zaproponował stworzenie polskiej szkoły-internatu lub polskiej szkoły pełnego dnia nauczania w Kijowie. "Przecież w niezależnej Ukrainie, - powiedział - gdzie nie będzie już prześladowania i wyniszczania fizycznego za pochodzenie narodowe, gdzie młodzież jest chłonna zapelniać luki, sztucznie stworzone w jej rdzeniach etnicznych, nadszedł na to najwyższy czas."

O jednej z takich, bardzo ważnych, luk wspomniała p. Wiktoria Radik, prezes KNKSP "Zgoda". Jej zdaniem jest to troska o groby naszych przodków-Polaków. Właśnie ona, wspólnie z przewodniczącą sekcji opieki nad zabytkami polskimi w Kijowie p. Czesławą Raubiszko, już ponad rok temu wystąpiła z ogólnokrajowym apelem "Porządkujmy cmentarze" i zmobilizowała do tej akcji w Kijowie nie tylko ludzi starszych, lecz również młodzież. W dzisiejszych czasach takie postępowanie traktować należy jako odrodzenie naszych korzeni polskich w świadomości młodej generacji. Troska o dzieci zabrzmiła u p. Radik przy poruszeniu kolejnej kwestii — udostępnienia na ulgowych zasadach dzieciom pochodzenia polskiego skierowań na kolonie letnie organizowane w ekologicznie czystych regionach Ukrainy. Jest to kwestia bardzo aktualna, ponieważ największe skupiska Polaków na Ukrainie zamieszkują strefy, zanieczyszczone w wyniku awarii czarnobylskiej. Oczywiście skierowania w pierwszej kolejności otrzymywałyby dzieci zaangażowane w zespołach i sekcjach, działających dla dobra szerokiej spo-

łeczności. Takie dzieci najczęściej pochodzą z rodzin inteligencji, pracującej w sferze kultury.

"Kultura natomiast, jak wiadomo, - zaznaczyła p. W. Radik - finansowana jest z budżetu. Instytucje, zaszczeniające kulturę i krzewiące oświatę w społeczeństwie ukraińskim, od kilku miesięcy nie otrzymują pieniędzy, stąd też nie płacą wynagrodzenia swoim pracownikom. W takich rodzinach ludzie czasem nie mają nawet tych 40 tys. karbowanów na bilet do metra dla swego dziecka, pragnącego pojechać na kolejną próbę w zespole, czy na lekcję języka. Uważam, że takie dzieci zasługują na wypoczynek, zabezpieczony przez państwo ukraińskie".

Następnym zagadnieniem, które warto byłoby już nareszcie rozwiązać na szczeblu państwowym, jest odpowiednia prezentacja polskojęzycznej prasy na Ukrainie — "Dziennika Kijowskiego" i "Gazety Lwowskiej". Wydania te mają problemy lokalowe, finansowe, podatkowe i inne. Jak dotychczas, na najwyższym szczeblu nikt nie zechciał spotkać się z naczelnymi redaktorami tych wydań. Dziennikarze obu gazet, pomimo 5 letniego istnienia swych pism, żadnego razu nie zostali potraktowani poważnie przez władze, nie byli zapraszeni na żadną poważniejszą konferencję ukraińsko-polską, nawet na konferencję prasową, ani tym bardziej na udział towarzyszący w jakimkolwiek spotkaniu ukraińsko-polskim. W odróżnieniu od nas, korespondenci gazety "Nasze Słowo" — pisma ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce — zawsze są w składzie delegacji państwowych, wyjeżdżających z wizytą oficjalną czy ro-

boczą na Ukrainę. Może z chwilą nominacji nowego Ministra ds. Narodowości i Migracji, Ministra Kultury i innych ministrów także i do prasy polskiej na Ukrainie stosunek się zmieni? Miejmy nadzieję.

Tym niemniej prezesi organizacji polskich wypowiedzieli ciepłe słowa pod adresem pism polskich, jak również przypomnieli o ogromnej potrzebie edycji audycji radiowych w języku polskim dla Kijowa i obwodu, a także periodycznych, chociażby raz na dwa tygodnie, programach telewizyjnych.

Rozmowa z Ministrem, Panem Wołodymyrem Jewtuchem, trwała długo — prawie 2 godziny. Mówiono jeszcze o wielu rzeczach: o bardzo drogich wizach służbowych, o braku akademickiego słownika ukraińsko-polskiego, potrzebie założenia biblioteki polskiej na szczeblu ogólnokrajowym, o możliwości prenumeraty (na zasadach ulgowych) prasy z Polski, o odrodzeniu księgarń typu "Przyjaźń" (p. Roman Małowski); o nadaniu odpowiedniej rangi obchodom dnia powstania Wojska Polskiego (p. Igor Gonopolski); i jeszcze o wielu drobnych, ale wymagających szybkiego rozwiązania problemach.

Prawie w każdej wypowiedzi w sposób jawny czy ukryty brzmiał temat braku pieniędzy dla przeprowadzenia, funkcjonowania czy nawet istnienia organizacji polskich w Kijowie i na Ukrainie. Reasumując jak gdyby wystąpienia swych poprzedników, prezes Związku Polaków na Ukrainie p. Stanisław Kostecki powiedział: "Zrealizowaliśmy wiele korzystnych i potrzebnych akcji, imprez, festiwali i olimpiad. Na pewno, potrafilibyśmy jeszcze więcej. Lecz odczuwamy chroniczny

brak pieniędzy. Z obiecaną przez rząd ukraiński kwoty przeliczono nam tylko 1/5 część. Pokładaliśmy nadzieję na pomoc ze strony "Wspólnoty Polskiej", lecz ona również ma trudności finansowe i żadnej złotówki od niej w tym roku nie dostaliśmy. Mimo to pracujemy w oparciu o składki członkowskie i wkłady naszych sympatyków. Nasze organizacje — kulturalno-oświatowe, zrzeszają przede wszystkim inteligencję, żyjącą na pograniczu wytrwania. Stąd też na wysokie wkłady od członków organizacji nie możemy liczyć. Jednocześnie za rozmowy telefoniczne, opłatę komornych za nędzne pomieszczenie Związku Polaków na Ukrainie, w zawsze ciemnych i zimnych suterrenach przy ul. Gogolewskiej 23, w Kijowie, nie mamy żadnej zniżki i, będąc organizacją społeczną, musimy płacić tyle, ile bogate firmy komercyjne. Skoro Ministerstwo ds. Narodowości i Migracji, jak powiedział Pan Minister, też nie może nadać naszym organizacjom pomocy finansowej, liczymy na pomoc w innych kwestiach, o których wspominali moi przedmówcy, o pomoc w dobijaniu się do drzwi innych ministrów i urzędników, od których zależy sprawiedliwe rozwiązanie tych i wielu innych, nurtujących nas kwestii".

Krańcowo odmienną pozycję od przedstawicieli zgromadzonych organizacji zajęła wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie p. Ludwika Niżyńska, która wypowiedziała się w finale spotkanie. Z rozbrajającym uśmiechem zaczęła od riposty: "Aby nie było problemów finansowych, należy pracować, i pracować aktywnie. Nasze

wydatki pokrywają biznesmeni i firmy. Chcemy w tym kierunku działać jeszcze bardziej aktywnie i założyć spółkę Biznes-Kontrakt. Nie prosimy pieniędzy ani u państwa ukraińskiego, ani u polskiego, żeby swymi problemami nie obciążać podatników po obu stronach..."

Następnie p. Ludwika Niżyńska podała do informacji, iż FOPnU w październiku br. przeprowadzi dwa duże przedsięwzięcia: Dni Kultury Polskiej we Lwowie oraz Konferencję "Polska droga do Kazachstanu", po czym uzyskała zgodę Pana Ministra na objęcie patronatu nad tymi imprezami oraz obietnicę ich częściowego (współ z Senatem RP) finansowania przez stronę ukraińską.

Piękne inicjatywy, i szkoda tylko, że inicjatorzy nie domyśliли się skorzystać z okazji i zaprosić wszystkich zebranych do aktywnego udziału w tych imprezach. Ale takie refleksje w gronie zebranych wynikły nieco później, natomiast na spotkaniu każdy uważnie słuchał Pana Ministra, który na zakończenie powiedział: "Chcę, aby nasze spotkania odbywały się częściej, miały charakter roboczy i demokratyczny. Wspólnie będziemy starać się rozwiązywać problemy, istniejące w życiu mniejszości narodowych. Lecz nie łatwo to zrobić w sytuacji, kiedy praktycznie nie mamy pieniędzy. Jednak musimy zrobić wszystko, co od nas zależy, aby praca i działalność organizacji mniejszości narodowych nie ugasła. Drogę do tego, ja osobiście, widzę w przyjaznych stosunkach, w doskonaleniu naszej współpracy". Mądre słowa w ustach fachowca! Zaiste! Tylko w zwartych szeregach osiągniemy większe sukcesy. Przecież jesteśmy wioźlarniami w naszej, wspólnej łodzi.

Katarzyna Panteluk

Recepta na udane życie

Ciąg dalszy ze str. 3

Trzeba tu widzieć ważną sprawę, a mianowicie, że do spraw związanych z płciowością człowieka podchodzi się w sposób bałaganiarski. Uznaje się przy tym jakieś bałamutne prawdy, że kochającym się osobom wszystko wolno. Każdy myślący człowiek powinien się zastanowić nad sobą i nad relacją, jaka zachodzi między nim a innym człowiekiem. Nie można drugiego człowieka traktować bez poczucia szacunku. Trzeba także dobrze zapamiętać, że nie może być prawdziwej miłości bez szacunku dla drugiej osoby.

I nawet gdyby Ci ktoś wyznał miłość, a czujesz, że to jest raczej pożądanie, to możesz zadać pytanie o szacunek dla Twojej osoby. Bo gdzie nie ma szacunku do osoby, nie ma tam także miłości.

Zyjemy w świecie strasznego pomieszczenia pojęć. Zaciera się granica między dobrem a złem. Mamy do czynienia często z zanikiem szacunku do drugiej osoby. To jest wielka klęska. Doś-

wiadczają jej szczególnie ludzie młodzi. Prawdopodobnie bez dojrzałego stosunku do osoby, do miłości i czystości podchodzi ci, którzy w każdym roku zasilają szeregi rozwodników.

Zechciejmy spojrzeć na ludzką miłość tak, jak uczył Chrystus. Ta miłość jest wielka przez to, że "ma swoje źródło i obraz w Bogu". Jest w niej miejsce na uczucia i jakąś poezję życia. Ale oprzeć ją trzeba na uporządkowanym stosunku do innych osób. Nie może zabraknąć

tutaj poszanowania Bożego Prawa, czyli przykazań. Warto przypomnieć jedno z ośmiu Błogosławieństw: "Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądać będą". Tam, gdzie człowiek żyje w czystości, przeżywa swoją miłość w czystości, mamy do czynienia z głęboką wiarą w Boga. Człowiek czysty widzi Boga. Nieczystość zaśłania człowiekowi samego Boga. O tym warto pamiętać.

Ks. Ireneusz Skubiś.

Emigracja

W czasach, gdy drzwi na Zachód były ledwo uchylone, na ostateczne rozstanie z ludową ojczyzną decydowało się znacznie więcej rodaków niż dzisiaj, przy szeroko otwartych wrotach III RP. Wedle oficjalnych statystyk w dziesięciolecie 1980-1989 z Polski wemigrowało na stałe 271 tys. osób. To jednak tylko czubek góry lodowej ograniczony do "legalnych", rejestrowanych urzędowo emigrantów. W latach 1981-1988 ponad 556 tys. osób wybrało wolność po cichu, "przedłużając" sobie wycieczki na Zachód. Tylko w szczytowym 1988r. oficjalnie wemigrowało ponad 36 tys. Polaków, nieoficjalnie - pięć razy więcej. W sumie więc w ostatniej dekadzie PRL ok. 830 tys. osób na stałe opuściło kraj. To tak, jakby cała Łódź spakowała się, zgasła światło i wyjechała.

U progu nowej Polski wyraźnie powróciła wiara we wspólną przyszłość. W 1990r. mimo szerokiego otwarcia granic z jednej strony i szoku gospodarczego z drugiej, liczba emigrantów skurczyła się w stosunku do poprzedniego roku aż o jedną trzecią (z 26,6 tys. do 18,4 tys.). Znaczący skok zanotowaliśmy dopiero w 1994 i 1995r., kiedy to wyjechało 25,9 tys. i 26,3 tys. osób. Czyżby więc nadeszła kolejna faza zwątpienia.

Mariola Balicka



- Куплю 1-комнатную квартиру в Киеве со всеми удобствами. Цена до 6 тыс. долларов. Контактный тел. 216-31-77, 418-95-03.
- Продаю или меняю на Киев (на 2 или 1 комнатную) 3-комнатную квартиру со всеми удобствами + сарай + погреб + место для гаража + небольшой сад-огород в г. Белая Церковь (недалеко от вокзала). Конт. тел. 216-31-77, 418-95-03, 418-68-45.
- Тлумачу з польского на український /російський/ і на одворот усніе і писемніе. т.560-85-81 Roman Małowski.
- Получение почтовых переводов. Купон бесплатного объявления, конверт для ответа. 310075, Харьков-75, а/я 8558.
- Меняю 2-х комнатную квартиру в Новоград-Вольнском на 1 комнатную в Киеве. Квартира 2 этаж 5 этажного кирпичного дома 2 балкона, телефон. 260500 Новоград-Вольнский, Житомирской обл., ул.Рокоссовского, 31, кв.39. Песоцкой Наталье. т.2-34-09.
- Выполняю всевозможные столярные работы из материала заказчика. Тел. 518-40-26

Dwustronne tłumaczenia:

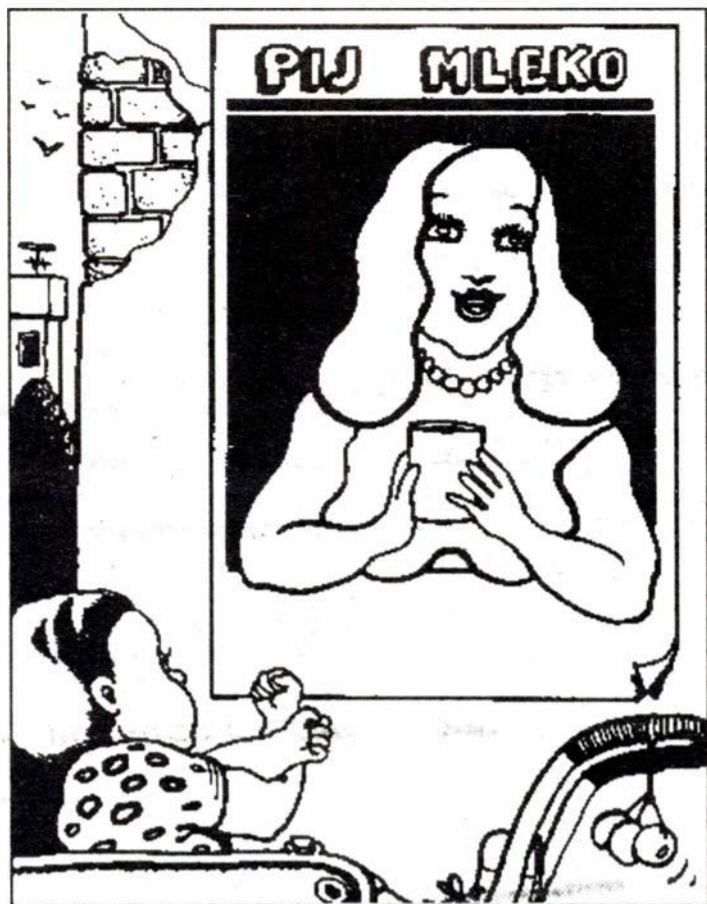
- ukraiński-rosyjski-polski - dokumentów urzędowych i prywatnych.
 - Przekłady pisemne i ustne, w tym synchroniczne.
 - Wycieczki, zwiedzanie zabytków.
- Tel. 216-31-77, 418-95-03.

COMPASS CALLBACK

INTERNATIONAL -
международная связь -
консультации, подбор
агентов

(38-044) 441-91-63
(1-617) 321-1550

- Первые Киевские Государственные курсы иностранных языков объявляют набор на 1 семестр отделения польского языка. Занятия проводятся 2 раза в неделю в вечернее время. Срок обучения 1 год. Документы принимаются с 17.00 до 20.00 по адресу: ул.Горького 4\6, в помещении ш. 87. Справки по тел. 224-02-40.
- Rodzeństwo poszukuje pracę w Polsce u uczciwego gospodarza. 292610 Львівська обл., м.Самбір, а/с 173, Балицький М.В.



Andrzej Mleczko

W zachowaniu Lwa zlały się w jedno — wyjątkowa ruchliwość i cesarska ospałość. Wszystkie Lwy to natury ekspansywne, pełne poczucia godności osobistej. Spróbuj tylko nie okazać im należytej uwagi, szacunku, spróbuj, choć na odrobinę, go skrepować i zamiast leniwego, potulnego kotka stanie przed tobą straszna bestia z rozwianą grzywą, rycząca jak okrutna syrena.

Ludzie spod tego znaku, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, w dużym stopniu przypominają swoich królewskich braciszków. Zazwyczaj noszą bujne fryzury i mają złudnie leniwe spojrzenie. U kobiet pełna majestatu ospałość występuje w parze ze skrytą głęboką wrażliwością.

Wśród Lwów nader rzadko zdarzają się ludzie o oczach niebieskich — wyraźną cechą, szczególnie kobiet spod tego znaku, są oczy piwne w całej rozpiętości gamy tego koloru.

Lwy (uważając się za najmądrzejszych) bardzo lubią wszystkich pouczać, stąd też często wybierają sobie zawód wykładowcy, psychologa czy polityka.

Istnieje takie wrażenie, że Lwy potrafią doskonale orientować się w rozmaitych perypetiach życia innych, natomiast w żaden sposób nie są w stanie określić własne "ego". Lecz, gdy tylko im to napomkniesz, natychmiast wywołasz u nich "świętą obrazę".



ASTROLOGIA Z UŚMIECHEM

LEW

(24.7 - 23.8)

Natomiast, jeśli będziesz im pochlebiać, staną się Twoimi najlepszymi przyjaciółmi. Pochlebstwo i wyniosłość to ich "Achillesowa pięta".

Nie ma lepszego sposobu na zdobycie przychylności Lwa niż zachwycić się jego mądrością, darem przewidywania czy, na przykład, jego nowym modnym swetrem. Zresztą i pierwszy, i drugi komplement odbierze on z jednakową satysfakcją.

Lew to doskonały organizator i kierownik. Nigdy nie pominie okazji, aby pochwalić czy skarcić pracownika w zależności od tego, na co ten zasłużył.

Lew nie wyobraża sobie życia bez miłości i całe jego życie toczy się wokół niej. Odpowiednio od stanu jego spraw miłosnych Lew albo lśni jak słońce, lub też wygląda tak, jakby już jutro miał umrzeć. Każde rozstanie ze swą ukochaną kobietą (mażonką) jest, jak sądzi, jedną wielką raną na jego godności osobistej. Najczęściej jednak wszystko kończy się dobrze. Lew albo szybko dochodzi do zgody ze swoją żoną czy wybraną, lub też odnajduje nowy obiekt westchnień

i znów jest szczęśliwy. Takich rozłąk i powrotów w życiu Lwów jest zresztą mnóstwo, stąd też rzadko wśród nich spotkasz kawalera lub starą pannę.

Do pieniędzy Lew ma stosunek daleki od skrupulatności, dlatego często okazuje się na granicy bankructwa, chociaż w końcu zawsze jednak udaje mu się z tarapatów finansowych ująć ocalo.

Lew przepada za wszystkim, co drogie, rozkoszne i w najwyższym gatunku. Na przyjemności i rozrywki może przetrwonić cały swój majątek. Lubi szeroki gest; proszącym nigdy nie odmówi pożyczki.

Ludzie spod tego znaku nigdy nie dotrzymują się "złotego środka". Jeżeli już pracują, to nikt ich nie prześcignie, jeśli się bawią, to całe miasto lub co najmniej dwie jego dzielnice wiedzą o tym. Jeżeli kochają, to miłością pełną samozaparcia, zaś jeżeli ogarnie ich lenistwo, to nie kiwną małym paluszkiem nawet w razie trzęsienia ziemi.

Wg. Lindy Goodman
(Tłum. Pincio)

CO PISAŁ

DZIENNIK KIJOWSKI

80 LAT TEMU

Rocznica wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce

Ks. Arcybiskup gnieźnieński Dalbor ogłosił list pasterski z okazji 950 rocznicy wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.

W r. 966 książę Miecysław I przyjął chrześcijaństwo wraz z

całym ludem, żeniąc się z Dąbrówką, księżniczką czeską, i założył w Poznaniu pierwsze polskie biskupstwo. Jednocześnie z tem rzucone były podwaliny państwa polskiego.

D.K. 2 (15) lipca 1916 r.

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Połowa lipca — to najwspanialszy czas, aby wzbogacić nasze menu w świeże warzywa. Są one nie tylko smaczne, lecz i bogate w witaminy.

Papryka w strąkach zawiera dużo witaminy C, ale smaczna ta jarzyna ciągle jest jeszcze u nas niedoceniana. Można z niej również przyrządzać pikantną sałatkę, bardzo zdrową dla układu nerwowego.

Należy pokroić miąższ owocu na cienkie, wąskie paski, zmieszać z oliwą i sokiem cytrynowym i postawić na 20 minut, aby "naciągnęła". Taka sałatka jest doskonała do smażonego, soczatego steku. Strąki papryki zawierają również witaminę E, która usuwa zaburzenia w czynnościach płciowych.

Robiąc zakupy proszę nie mylić papryki ze strączkami czerwonego pieprzu, ponieważ te ostatnie są niezwykle ostre i stosuje się je bardzo oszczędnie, tylko jako przyprawę.

Pietruszka zielona jest szczególnie bogata w witaminy.

2 łyżki stołowe wystarczą, żeby zapewnić człowiekowi 2/3 dziennej racji witaminy C, 1/3 witaminy A i 1/8 żelaza. Jednak jadać najkorzystniej jest tylko świeżą, drobno posiekaną pietruszkę, dodawaną do potraw na krótko przed podaniem.

Selery utarte na surowo, z oliwą, sokiem cytrynowym i drobno posiekaną cebulą, przyrządzone w postaci sałatki i natychmiast podane, regulują czynność gruczołów. Warto o tym pamiętać także w okresach, gdy jest mało słońca, kiedy organizm łaknie pokarmów odżywczych, które w wielkich ilościach zawiera ta jarzyna. Sokiem z selerów można również wybielać piegi. Używa się do tego zielonych liści selerów, które parzy się gorącą wodą i zaraz przykładana na "cętkowane" miejsca skóry. Nigdy nie należy wyrzucać liści selerów! Zawierają one dużo chlorofilu, cennego ze względu na swe właściwości lecznicze i kosmetyczne.

Katarzyna

Wienieczy czoła jedynie tym, którzy je mają.

Wszyscy ludzie są aktorami - skąd wziąć dla nich repertuar?

Nie bądźcie okrutni, nie słodźcie życie masochistom!

Stanisław Jerzy Lec MYŚLI NIEUCZESANE

Nieobecni nigdy nie mają racji, ale bardzo często zachowują życie.

Sprzedawał się obu stronom. "Dla równowagi ducha" - mówił.

Człowiek nie jest samotny! Ktoś go przecież pilnuje.

Chyba wspaniale żyć w dżungli, gdzie nie rządzi jej prawo.

KRZYŻÓWKA № 44



Poziomo: 1) tradycyjna potrawa myśliwych; 4) miejsce publicznych występów, przemówień; 7) jednostka miary powierzchni; 10) "lekarstwo" dla osi; 13) polski port na Pomorzu Zachodnim; 15) pierwszy człon wyrazów złożonych oznaczający powietrze; 18) imię psa lub figura w kartach; 20) skrót kończący kolejny odcinek opowiadania; 21) bożek, posąg, symbol; 22) Pakt Północno-Atlantycki; 24) symbol chemiczny bromu; 25) kojarzenie czyjegós małżeństwa; 26) tropikalne pnącza.

Pionowo: 1) pomyłka, nieścisłość; 2) larwa motyla; 3) koszenie i suszenie traw; 4) nuta; 5) brat Lecha i Czecha; 6) czerwieni się w polu; 8) czerwieni się we wrzasku; 9) u ssaków - pośladek; 11) przewodniczący rady municypalnej we Francji; 12) symbol chemiczny radonu; 13) forma powitania, dygnięcie; 14) wypowiedź z kieliszkiem; 16) abrewiatura języka esperanto; 17) środek higieny; 19) żelazna klamra łącząca bele; 20) jedna z podstawowych form bytu materii; 23) pszczeli domek.

Autor: "Pincio"

Rozwiązania prosimy przysłać do 30 sierpnia 1996r. na adres redakcji.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

DZIENNIK KIJOWSKI
„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa
Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja gazety R. N. Ukrainy
«Holos Ukrainy»
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: **UKRAINA**
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77
Konto bankowe zalizn. od. PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Adres redakcji: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
p/p 2468926 в Заліз. від. ПИБ м. Києва.
МФО 3221536 код 21459978
Реєстраційне свідоцтво KB 818
Świadectwo rejestracji KW 818
Газета надрукована з готових фотоматриць
видавництва "Київська Правда".
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678 ІНДЕКС PRENUMERATY

Prowadzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański
Skład komputerowy - FIRMA
BiVAX
tel. (044) 4419163
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.
Zam. 3001 Tираж 5 500 пр.